Przeszłość Demograficzna Polski – Poland's Demographic Past 47 (2025): 261–71
ISSN (print): 0079-7189
ISSN (online): 2719-4345
DOI: 10.18276/pdp.2025.47-08

Radosław Poniat
ORCID: https://orcid.org/0000-0001-7384-3920
Uniwersytet w Białymstoku
email: r.poniat@uwb.edu.p

Recenzja książki *Piętno głodu. Biologiczny standard życia w Królestwie Polskim przed uwłaszczeniem. Wysokość ciała rekrutów w latach 1835–1866*, autorstwa Łukasza Sobechowicza (Oficyna Wydawnicza „Mówią Wieki", 2024)

Choć badania antropometryczne mają całkiem długą i bogatą tradycję wśród polskich antropologów fizycznych i archeologów[1], historycy wyraźnie rzadziej podejmowali się takich studiów. Do niedawna, pomijając kilka prac o charakterze raczej przyczynkarskim, z publikacji o szerszych ambicjach wskazać można właściwie jedynie opracowanie Michała Kopczyńskiego dotyczące wysokości ciała rekrutów z Królestwa Polskiego z lat 1866–1913, czyli okresu, który sam autor określił mianem czasu wielkiej transformacji biologicznego standardu życia na ziemiach polskich[2]. Dopiero w ostatnich latach stan taki zaczął ulegać zmianie, w znacznej części dzięki kolejnym pracom samego Kopczyńskiego[3] oraz badaczy

[1] Z bogatej listy prac podaję tu tylko kilka monografii: Jerzy Kozak, *Biologiczne skutki zróżnicowania społecznego populacji ludzkich z terenu Polski w okresie feudalnym i przełomu industrialnego* (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Instytut Antropologii, 1998); Barbara Kwiatkowska, *Mieszkańcy średniowiecznego Wrocławia. Ocena warunków życia i stanu zdrowia w ujęciu antropologicznym* (Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2005); Janusz Piontek, *Ludność dorzecza Odry i Wisły od późnej starożytności do średniowiecza: warunki życia i stan biologiczny* (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Instytut Antropologii, 2014).

[2] Michał Kopczyński, *Wielka transformacja. Badania nad uwarstwieniem społecznym i standardem życia w Królestwie Polskim 1866–1913 w świetle pomiarów antropometrycznych poborowych* (Oficyna Wydawnicza „Mówią Wieki", 2006).

[3] Michał Kopczyński, *Historia gospodarcza ciała. Studia z dziejów biologicznego standardu życia na ziemiach polskich* (Oficyna Wydawnicza „Mówią Wieki", 2018); Michał Kopczyński, red.,

w mniejszym lub większym stopniu z nim współpracujących[4]. Teraz do tej grupy dołącza monografia Łukasza Sobechowicza, oparta na doktoracie przygotowanym pod kierunkiem Kopczyńskiego. Nowa praca stanowi próbę przedłużenia w czasie obserwacji dotyczących rekrutów pochodzących z Królestwa Polskiego. O ile dotąd dysponowaliśmy jedynie wynikami opisującymi drugą połowę XIX wieku, teraz zyskujemy wiedzę na temat kilku wcześniejszych dekad.

Monografia składa się ze wstępu, 10 rozdziałów merytorycznych oraz zakończenia. Ponieważ rozdziały są nieobszerne, czasem zaledwie kilkustronicowe (np. rozdział 1 liczy 4 i pół strony), a zawarte w nich treści są ze sobą mocno powiązane i niekiedy wręcz powtarzają się (widać to dobrze na przykładzie rozważań na temat składu społecznego rekrutów, pojawiających się w tekście dwukrotnie i zbliżonych do tego stopnia, że tabela 3 ze strony 59 jest identyczna z tabelą 40 umieszczoną ponad sto stron później), w miejsce szczegółowej relacji z zawartości pojedynczych rozdziałów pracy sensowniejszą strategią będzie ich zbiorcze omówienie. Monografia wpisuje się w dobrze już znany model studium antropometrycznego, w którym dane na temat przemian wysokości ciała traktowane są jako wskaźnik biologicznego dobrostanu populacji. W tym wypadku studium ma opisywać warunki życia mieszkańców Królestwa Polskiego urodzonych w latach 1813–1855. Podstawowym zamiarem autora jest określenie, czy – podobnie jak w innych regionach Europy – doszło w tym czasie do procesu stopniowego spadku przeciętnej wysokości ciała (s. 28–29) oraz poszukiwanie ewentualnych przyczyn takiego zjawiska.

Materiałem źródłowym, dzięki któremu opisane powyżej zadanie badawcze ma zostać zrealizowane, są spisy rekrutów werbowanych do armii carskiej w latach 1834–1866 z ziem Królestwa Polskiego[5]. Od razu trzeba jednak zaznaczyć, że nie w każdych z tych lat odbywał się pobór, a nawet w latach, gdy miał on miejsce, dane nie opisują zazwyczaj wszystkich regionów. Najpełniejszy zestaw informacji dotyczy województwa mazowieckiego (w granicach z 1816 r.), ale nawet w jego przypadku istnieje wątpliwość, czy odnoszą się one także do samej Warszawy. Inne regiony są już w podstawie źródłowej rejestrowane słabiej, a czasem tylko sporadycznie (dotyczy to zwłaszcza województw[6] augustowskiego, sandomierskiego i płockiego). Tam, gdzie dane są dostępne, nie opisują wszystkich

---

Conditio humana. Studia z dziejów biologicznego standardu życia na ziemiach polskich (Oficyna Wydawnicza „Mówią Wieki", 2020).

[4] Bartosz Ogórek, *Niezatarte piętno? Wpływ I wojny światowej na ludność miasta Krakowa* (Universitas, 2018).

[5] Podane tu lata poboru oznaczają, że chodzi o osoby urodzone w latach 1813–1845.

[6] Autor używa takich terminów dla całego badanego okresu, ponieważ nawet po reformach terytorialnych łączących pewne obszary w nowe jednostki administracyjne, rekrutacja do wojska odbywała się z uwzględnieniem historycznych granic województw (s. 124).

mężczyzn stających przed komisjami, ale tylko tych rekrutów, którzy ostatecznie zostali skierowani do wojska. W zależności od rodzaju listy, informacje na temat poszczególnych osób różnić się mogą szczegółowością. W najuboższej wersji zapisywano tylko wysokość ciała oraz imię, nazwisko i jednostkę wojskową, do której miał trafić rekrut. Spisy pełniejsze, zwane formularnymi, dodatkowo rejestrowały: wiek, znaki szczególne, pochodzenie terytorialne i społeczne, stan cywilny z ewentualną wiadomością o liczbie posiadanych dzieci, umiejętność pisania (s. 35–36). Co oczywiste, występowanie w źródle jedynie tych osób, które ostatecznie trafiły do wojska, pociąga za sobą istotne problemy, jeśli wyniki uzyskane dla nich próbuje przenieść się na całą męską populację Królestwa. Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że rekrutacja nie miała wtedy formy klasycznego poboru. Pewne grupy były z niej automatycznie wyłączone – czy to ze względu na religię (np. od 1844 r. dotyczyło do Żydów), czy rodzaj pracy (rzemieślnicy, przedstawiciele wolnych zawodów, urzędnicy, uczniowie wybranych szkół), sytuację rodzinną (jedynacy i żywiciele rodzin) albo (jak w przypadku części szlachty) pochodzenie społeczne (s. 50, 60). Zawsze też istniała opcja wykupienia się od służby wojskowej, z której osoby lepiej sytuowane chętnie korzystały (s. 173). Regulaminy rekrutacji nakazywały też wyłączenie z nich osób kalekich oraz zbyt niskich, choć ten ostatni wymóg bywał łamany, a sama granica zbyt małej wysokości ulegała z czasem zmianom (s. 41). Tylko mężczyźni niespełniający takich kryteriów stanowili grupę, spośród której wybierano odgórnie określoną liczbę przyszłych żołnierzy. Przez większość badanego okresu odbywało się to na podstawie arbitralnej decyzji komisji zaciągowych. Autor pracy podejrzewa, że przy ostatecznym wyborze kluczową rolę odgrywało preferowanie wyższych kandydatów. Osoby w danym momencie niepowołane do wojska wciąż trafić do niego mogły w kolejnych latach, skoro procesem rekrutacji obejmowano mężczyzn między 20. a 30. rokiem życia (s. 67).

Informacje wytworzone w wyniku opisanego powyżej procesu stanowią podstawę analiz prezentowanych w książce. Autor dochodzi dzięki nim do wielu wniosków. Po pierwsze, wyraźnie widać, że przedstawiciele różnych grup społecznych z odmiennym prawdopodobieństwem trafiali do wojska. Niemal za każdym razem ponad 89% rekrutów stanowili chłopi, co zdecydowanie przekraczało ich udział w populacji Królestwa Polskiego (s. 59). Można też dostrzec bardzo niski odsetek osób piśmiennych, zapewne zdecydowanie niższy od obserwowanego w społeczeństwie (s. 61–62). Wszystko to wskazuje na dość skuteczne unikanie wojska przez grupy lepiej sytuowane. Po drugie, komisje zaciągowe obniżały wymogi stawiane rekrutom w czasach polityczno-militarnych kryzysów. Najwyraźniej uwidoczniło się to podczas wojny krymskiej, ale też przy okazji innych poborów specjalnych dostrzec można gwałtowny wzrost powoływania starszych mężczyzn, często żonatych, a nawet posiadających dzieci (s. 56–58).

Po trzecie (i z punktu widzenia autora najważniejsze), w badanym okresie dostrzec można trend obniżania się wysokości ciała rekrutów. Co istotne, wynik ten widoczny jest przy różnych sposobach wyliczania średniej (s. 140–145). Po czwarte, spadek wysokości dostrzec można nie tylko w przypadku zwyczajnych rekrutów, ale także bardziej wyjątkowej grupy, którą byli mężczyźni wzięci do wojska w czasie powstania styczniowego. Choć wśród nich znalazło się zdecydowanie więcej przedstawicieli szlachty i mieszczan, wciąż okazali się oni niżsi od rekrutów z pierwszych lat prowadzonych obserwacji (s. 175). Po piąte, zaobserwować można różnice w wysokości rekrutów z różnych regionów Królestwa, przy czym przeciętnie najwyżsi okazali się pochodzący z województwa augustowskiego (s. 115). Wreszcie po szóste, gdy rozpoczęto werbować Żydów, byli oni przeciętnie niżsi od chrześcijan (s. 161). Podana tu lista nie obejmuje oczywiście wszystkich ustaleń pracy, ale właśnie te wydają się najważniejsze. Dwa pierwsze dotyczą reprezentatywności danych, dwa kolejne – odnoszące się do głównego celu pracy – opisują przemiany standardu życia zachodzące w poszczególnych podokresach, a ostatnie dotykają zagadnienia zmienności wyników w wybranych subpopulacjach. Ostatecznie autor stwierdza, że jego dane wskazują na następujące w pierwszej połowie XIX wieku pogorszenie warunków życia ludności Królestwa Polskiego, co wywołane miało być przede wszystkim kryzysem maltuzjańskim (s. 184).

Przedstawione powyżej omówienie zawartości pracy, z konieczności bardzo pobieżne i skupione tylko na wybranych zagadnieniach, wskazuje wyraźnie na szerokie ambicje jej autora. Stworzona przez niego baza, licząca 66 495 obserwacji, z wielu lat i kilku regionów Królestwa Polskiego, wykorzystana została do postawienia ważnego pytania badawczego o przemiany standardu życia w populacji w ciągu trzech dekad. Wszystko to umieszczone zostało w kontekście międzynarodowej literatury antropometrycznej, zaś odpowiednie analizy prowadzone są zgodnie z obowiązującymi w niej standardami. Można oczekiwać, że uzyskane rezultaty często przywoływane będą w pracach dotyczących procesów społeczno-ekonomicznych zachodzących w Królestwie Polskim. Z całą też pewnością spotkają się z zainteresowaniem antropologów fizycznych. Równocześnie jednak historycy zapoznający się z monografią Łukasza Sobechowicza będą czytać ją znacznie ostrożniej i po jej lekturze być może pozostaną z większymi wątpliwościami. Po części wyniknie to ze stylu pracy, mocno kwantytatywnego, opartego na licznych tabelach i wykresach (jest ich w sumie 92), a dość ubogiego w klasyczną narrację. Wiele fragmentów książki sprowadza się do krótkiego komentowania kolejnych wizualizacji danych, często o bardzo powtarzających się sformułowaniach. Czynnikiem ważniejszym jest chyba jednak decyzja autora, aby bardzo mocno wpisać swoją pracę w tradycję badań antropometrycznych, a w ograniczonym stopniu odnosić się do społeczno-historycznego kontekstu i nieantropometrycznej literatury przedmiotu. W konsekwencji książka ma szansę na trafienie

do przekonania tych, którzy już są do antropometrii przekonani, ale raczej nie wpłynie na niewtajemniczonych i wątpiących, a to właśnie do tych grup należy zdecydowana większość historyków.

Wydaje się, że kluczowym problem analizowanej monografii jest aprioryczne założenie jej autora o użyteczności dostępnych mu danych antropometrycznych do badania standardu życia. Choć wie on, że wykorzystywane źródła są często słabej jakości, o problematycznej reprezentatywności i powstały w wyniku procesu słabo odzwierciedlonego w dokumentach, wciąż z dużym przekonaniem interpretuje otrzymane wyniki jako dowodzące istnienia trendu sekularnego, istotnych różnic między grupami społecznymi, kryzysów ekonomicznych i demograficznych. Być może ma w tym wszystkim rację, ale historyk wychowany w tradycji krytyki źródeł i poszukiwania złożonych wyjaśnień szybko zaczyna odczuwać tu dyskomfort, który dotyczy zwłaszcza kwestii kluczowej, jaką jest wiarygodność informacji na temat wysokości rekrutów. Łukasz Sobechowicz dostrzega ten problem, poświęca nawet nieco miejsca analizie zaokrągleń w rejestracji wysokości ciała (s. 78) i tworzy listę nieobserwowalnych czynników, które wpłynąć mogły na reprezentatywność próby (autor używa terminu „obciążenie"), ale najważniejsze źródło potencjalnych zakłóceń pozostaje właściwie poza jego zainteresowaniem.

W pracy tylko sporadycznie podnoszona jest kwestia potencjalnego korumpowania komisji zaciągowych. Raz zostało to wspomniane w kontekście niskiego udziału szlachty wśród rekrutów (s. 61), a raz rozważone (i szybko odrzucone) w odniesieniu do małych miasteczek (s. 165). Równocześnie jednak autor jest w pełni świadomy, że o doborze rekrutów decydowali lokalni urzędnicy, których priorytetem i kryterium oceny było przede wszystkim zapewnienie armii odpowiedniej liczby żołnierzy, a nie przejrzystość sposobu ich pozyskiwania (s. 179). Czy w takiej sytuacji rzeczywiście skupiali się oni na jakości kandydatów i dążyli do uczciwej ich oceny? Literatura dotycząca funkcjonowania rosyjskiej biurokracji pozwala tu na sceptycyzm[7] zarówno w odniesieniu do generalnego jej działania, jak i konkretnej kwestii rekrutacji[8]. Badania Wiesława Cabana pozwalają podejrzewać, że dotyczyło to także administracji działającej na terenie Królestwa Polskiego[9]. Co ważne, wbrew sugestiom Sobechowicza, korupcja taka dotyczyć mogła nie tylko rekrutów wywodzących się ze szlachty. Pomysłowi autora, że w biednych populacjach miałaby ona występować w mniejszej skali (s. 175),

[7] Andrzej Chwalba, *Imperium korupcji. Korupcja w Rosji i Królestwie Polskim w latach 1861–1917* (Księgarnia Akademicka, 2005).

[8] Elise K. Wirtschafter, *From Serf to Russian Doldier* (Princeton University Press, 2014), 18–22.

[9] Wiesław Caban, *Służba rekrutów z Królestwa Polskiego w armii carskiej w latach 1831–1873* (Wydawnictwo DiG, 2001), 76, 81.

przeczy wszystko, co wiemy na temat korupcji w państwach rozwijających się. Zapewne wartości łapówek w małych miasteczkach były niewielkie w porównaniu z tym, co dawano na przykład w Warszawie, ale oczekiwania urzędników także ulegały redukcji. Nie zawsze też musiały być zaspokajane w gotówce. Można wyobrazić sobie, że im dłużej funkcjonował system rekrutacji, tym lepiej społeczeństwo i urzędnicy uczyli się manipulowania nim. Czasem wiązać się to mogło z wykorzystywaniem sposobów całkowicie legalnych, czasem z pomysłowością w naginaniu prawa[10], a niekiedy ze zwyczajną korupcją. Z każdym rokiem opracowywano nowe sposoby, przecierano szlaki, uczono się od sąsiadów, jak radzić sobie z uciążliwym systemem. Co oczywiste, najskuteczniejsi w tym musieli być ludzie lepiej sytuowani, dysponujący zasobami finansowymi i kapitałem społecznym. Obok wspominanej w pracy szlachty, mogli to też być bogatsi chłopi, mieszczanie i Żydzi. W kontekście badań antropometrycznych jest to źródło poważnego problemu, bo dobrze wiemy, że wysokość ciała jest związana z pozycją społeczną i dzieci z warstw lepiej sytuowanych będą statystycznie wyższe od reszty społeczeństwa. Jeśli założymy, że w ciągu badanego okresu elity (w tym także lokalne) coraz skuteczniej opanowywały sztukę manipulowania systemem rekrutacji do wojska, może okazać się, że obserwowany w danych spadek średniej wysokości wynikał właśnie z takiego dostosowania, a nie z ekologicznych kryzysów.

Od razu pragnę podkreślić, że nie jestem pewien prawdziwości zaprezentowanej powyżej interpretacji wyników Sobechowicza, a tylko zwracam uwagę na obecne w literaturze przedmiotu informacje, które nakazują ją rozważyć. Być może ostatecznie wspominane zjawiska nie miały wielkiego znaczenia dla przemian wysokości ciała. Ponieważ jednak w recenzowanej książce nie zostały one wzięte pod uwagę i przetestowane, nie zostały też odrzucone. Czytając pracę, można zresztą czasami natknąć się na fragment, w którym autor zauważa, że w badanym okresie mogło dojść do zmiany składu analizowanej populacji, ale myśl taka została szybko porzucona na rzecz interpretacji wskazującej na rolę czynników środowiskowych (s. 64–65). Być może jest to wniosek słuszny, ale powinien zostać lepiej uzasadniony. Niestety, jedna z najprostszych dróg do takiego celu, polegająca na wykorzystaniu modeli regresji wielowymiarowej, w której zmiennymi niezależnymi mogłaby być cała grupa zmiennych opisujących zarówno społeczno-demograficzne cechy rekrutów, jak i zjawiska środowiskowe, nie została w pracy wybrana. W to miejsce otrzymujemy kolejne średnie analizowane za pomocą nieparametrycznych odpowiedników jednoczynnikowej ANOVA, co zapewne wynika ze związku antropologii

[10] Badania estońskie pokazują na przykład, że bogaci chłopi załatwiali fikcyjne adopcje swoich synów przez biedniejsze, samotne pary małżeńskie, co pozwalało na unikniecie poboru z powodu bycia jedynakiem – Kersti Lust, „Aging without Children in Nineteenth- and Early Twentieth--Century Rural Estonia", *Journal of Family History* 47, nr 2 (2022): 172–92.

fizycznej z naukami biologicznymi, skutkującego preferowaniem określonych technik statystycznych.

Wspomniana powyżej skłonność autora do skupiania uwagi na epidemiach i zjawiskach pogodowych jako kluczowych przyczynach stresu środowiskowego doświadczanego przez rekrutów, z pewnością może być uzasadniona, ale równocześnie trudno powstrzymać się od obserwacji, że wyjaśnienia takie wprowadzane są do narracji jako *deus ex machina*, bez rozbudowanych wyjaśnień. Można odnieść wrażenie, że zdaniem autora, skoro wiemy, że w danym roku doszło do epidemii cholery, a wysokość rekrutów rejestrowanych lata później wydaje się niższa niż wcześniejszych kohort, jest to wynik epidemii. Nie odrzucając potencjalnej prawdziwości takiego rozumowania, zauważyć jednak należy, że jest to klasyczne wnioskowanie *post hoc*, *ergo propter hoc*, które warto uzasadnić w bardziej formalny sposób. W recenzowanej monografii służyć ma temu rozdział 6, zawierający analizę korelacji szeregów czasowych wysokości ciała z danymi na temat cen w Warszawie i zgonów na Lubelszczyźnie, ale jego konstrukcja budzi poważne wątpliwości. Pomijając w tym miejscu kwestię adekwatności metod statystycznych, o czym będę pisał poniżej, kluczowym problemem jest fakt, że autor wychodzi od apriorycznego założenia o znaczeniu kryzysów i w zgromadzonym materiale próbuje tylko określić, czy ważniejsze były te doświadczane we wczesnym dzieciństwie przyszłych rekrutów, czy późniejsze. Oczywiście uzasadnienie takiego podejścia znaleźć można w literaturze antropometrycznej, ale czy wobec słabości zgromadzonego materiału źródłowego możemy być pewni, że to właśnie kryzysy ponosiły główną odpowiedzialność za przemiany wysokości rekrutów w Królestwie Polskim? Z punktu widzenia demografa albo historyka gospodarczego kryzysy są zdarzeniami tak często obserwowanymi, że tracą wiele ze swojej wyjątkowości. Dawne populacje doświadczały epidemii, nieurodzajów i innych klęsk naturalnych regularnie, trudno znaleźć dziesięciolecie nimi nienaznaczone. Okazuje się też, że historyczne społeczności potrafiły na nie reagować, dostosowywać uprawy do owych warunków, poszukiwać innych zajęć, migrować[11]. Tak więc tam, gdzie badacze zajmujący się tylko jednym okresem lub zagadnieniem chętnie widzą wielki kryzys, który miałby za wiele odpowiadać, inni dostrzegają czynnik wprawdzie wart uwzględnienia w analizach, ale wymagający umieszczenia w szerszym kontekście. W recenzowanej pracy perspektywy takiej wyraźnie brakuje. Szczególnie widać to w odniesieniu do kwestii demograficznych. Poza ostatnią stroną książki, czytelnik nie znajdzie w pracy żadnego odniesienia do zachodzącego w Królestwie Polskim przyrostu demograficznego. Autor, poszukując w kolejnych rozdziałach objawów kryzysów środowiskowych, które miały odpowiadać za stopniowy spadek przeciętnego

[11] Piotr Miodunka, *Chłopi południowej Małopolski wobec kryzysów żywnościowych od XVII do poł. XIX wieku* (Universitas, 2024).

wzrostu rekrutów, pomija w swych rozważaniach fakt, że trapiona kolejnymi epidemiami i nieurodzajami populacja wzrosła między 1819 a 1868 rokiem o 65%[12]. Wspomnienie o potencjalnym kryzysie maltuzjańskim w ostatnim akapicie pracy, po prawie dwustu stronach rozważań podążających w innym kierunku, jest bardzo zaskakującym zwrotem w narracji, który nie zostaje już w żaden sposób wyjaśniony i szerzej zanalizowany.

Przechodząc od kwestii podstawowych założeń książki do zagadnień ważnych, ale może nieco mniej kluczowych, warto poświęcić nieco miejsca wykorzystanemu w niej aparatowi statystycznemu. Ponieważ mamy tu do czynienia z pracą o charakterze kwantytatywnym, jej ocena w znacznym stopniu wynikać musi z jakości analiz statystycznych. Autor sięga przede wszystkim po odsetki oraz średnie arytmetyczne, wyliczone zazwyczaj za pomocą kilku metod, którym sporadycznie towarzyszą także przedziały ufności (przede wszystkim oddane na wykresach). Czasami otrzymujemy też liczebności lub indeksy, na histogramach pojawiają się odchylenia standardowe. W niektórych partiach tekstu autor wspomina o korelacjach (w kontekście analizy szeregów czasowych) oraz testach istotności. To w sumie sporo materiału, ale sposób jego prezentacji nie zawsze jest w pełni satysfakcjonujący. Przede wszystkim większość tabel zawierających średnie nie podaje informacji na temat liczby obserwacji. Zazwyczaj można się jej domyślić, porównując ze sobą kilka tabel, ale nie jest to szczególnie wygodne i nie zawsze musi zakończyć się sukcesem. Poważniejszym problemem jest decyzja autora, aby w tabelach nie podawać informacji na temat odchyleń standardowych lub przedziałów ufności. Z narracji domyślać się można, że były one wyliczone, ale czytelnik ich w pracy nie znajdzie. Nie wynika to chyba z oszczędności miejsca, skoro większość tabel składa się zaledwie z 3–4 wąskich kolumn. W konsekwencji porównywanie wyników lub przyszłe wykorzystanie danych z pracy zostało poważnie utrudnione. Podobnie ktoś używający na co dzień metod statystycznych, odczuwa pewien dyskomfort, czytając, że „testy nieparametryczne potwierdzają, że różnice między rekrutami z województwa augustowskiego a reszty kraju występują w całej populacji, a nie tylko w badanej próbie" (s. 117). Po pierwsze, żaden test statystyczny (nawet nieparametryczny) niczego nie potwierdza. On jedynie pozwala określić, co jest mniej lub bardziej prawdopodobne. Po drugie, nie jest jasne, kogo autor uważa za populacje reprezentowane przez badane próby rekrutów. W klasycznej interpretacji prawdopodobieństwa, z której autor w pracy korzysta, przenoszenie wyników z próby na populację jest uzasadnione wtedy, gdy próba wyłoniona została z populacji w sposób losowy. Jak wielokrotnie zostało w pracy podkreślone, rekrutów w taki sposób nie dobierano. Oczywiście wciąż można

[12] *Historia Polski w liczbach*, t. 1: *Państwo, społeczeństwo* (Główny Urząd Statystyczny, 2003), 170–71.

argumentować, że badany proces zawierał pewne elementy losowości albo jej zakłócenia miały podobną formę we wszystkich komisjach, ale wymagałoby to jakiegoś dowodu. Jeśli więc w cytowanym zdaniu populacją mają być mieszkańcy województwa, a nie tylko rekruci, na chwilę obecną możemy najwyżej stwierdzić, że test sugeruje – albo pozwala podejrzewać – występowanie różnic między subpopulacjami.

Z punktu widzenia odbiorcy nieco zaznajomionego z metodami statystycznymi za co najmniej równie poważny problem uznać trzeba zaprezentowany w monografii sposób analizy szeregów czasowych. W całym rozdziale 6, w którym autor bada relacje między wysokością rekrutów a cenami w Warszawie oraz zgonami na Lubelszczyźnie, ani razu nie pojawia się odniesienie do kwestii autokorelacji. W konsekwencji wszystkie zaprezentowane w pracy bardziej złożone analizy zmian w czasie należy traktować z ostrożnością. Nie chcę tu powiedzieć, że autor nie ma racji, dostrzegając związki między cenami a wysokością ciała – być może jego wnioski są słuszne – ale zostały one osiągnięte za pomocą technik statystycznych budzących wątpliwości[13]. Co gorsza, analizy zmian w czasie całkowicie pomijają problem długotrwałych trendów związanych ze wzrostem zjawisk korelowanych z wysokością ciała rekrutów. W omawianym okresie inflacja dotyczyła nie tylko produktów żywnościowych, ale też wynagrodzeń. O ile w pierwszej z dekad analizowanych w pracy przeciętne roczne dochody robotnika niewykwalifikowanego w Warszawie wahały się w przedziale od 3,82 do 4,93 gramów srebra na dzień, w latach 1846–1855 było to już od 5,95 do 6,88 gr[14]. Oznacza to, że z punktu widzenia konsumenta wzrost cen kartofli lub żyta, choć wciąż występował, wcale nie był tak znaczny, jak to zasugerowane jest w pracy. Podobnie przywoływane przez autora za badaniami Piotra Rachwała dane na temat liczby pogrzebów w wybranych parafiach Lubelszczyzny nie są umieszczone w szerszym, demograficznym kontekście zjawiska. Tak, w omawianym okresie zgony charakteryzowały się tam tendencją wzrostową, ale podobnie działo się też z chrztami. Nie były to wprawdzie zmiany spektakularne, ale na przykład w 1851 roku liczba chrztów stanowiła 112% ich średniej z dziesięciolecia 1819–1828, a rok później wskaźnik ten wyniósł 111% itp.[15]

---

[13] Na ten temat napisano już tak wiele, że wystarczy tu wskazać na wielokrotnie wznawiany podręcznik poświęcony analizie szeregów czasowych: George E.P. Box i in., *Time Series Analysis: Forecasting and Control* (John Wiley & Sons, 2015).

[14] Dane te opieram na wyliczeniach Roberta Allena, powiązanych z artykułem cytowanym zresztą w recenzowanej książce – Robert C. Allen, „The Great Divergence in European Wages and Prices from the Middle Ages to the First World War", *Explorations in Economic History* 38, nr 4 (2001): 411–47.

[15] Obliczenia te oparte są na tych samych parafiach, z których w swojej pracy korzysta Sobechowicz, a dane także pochodzą z monografii Piotra Rachwała, *Ruch naturalny ludności rzymskokatolickiej w Lubelskiem w świetle rejestracji metrykalnej z lat 1582–1900* (Wydawnictwo KUL, 2019).

Choć dane opracowane przez Piotra Rachwała nie pozwalają na analizę struktury wieku zgonów, można domyślać się, że jakaś część ich wzrostu wynikała z większej liczby noworodków – grupy szczególnie na śmierć narażonej. Innymi słowy, za część zgonów nie odpowiadał kryzys, ale przyrost populacji.

Na oddzielne uwagi zasługują też szata graficzna i skład książki. Z przykrością stwierdzić trzeba, że jej wydawca – Oficyna Wydawnicza „Mówią Wieki" – nie podołał zadaniu. Skład jest niechlujny, czasem pod wykresami lub tabelami pojawiają się puste przestrzenie, w których zmieściłoby się co najmniej kilka wierszy tekstu, a w innych miejscach tytuły wykresów i przypisy do nich niemal zlewają się z tekstem głównym. To jednak uznać można za drobiazgi, nieco irytujące, ale przecież ostatecznie nieutrudniające lektury. Znacznie poważniejszym problemem jest nieczytelność wielu wykresów. Opisy osi i legendy są wydrukowane bardzo małą czcionką, odmienności między seriami czasowymi próbuje oddać się za pomocą skali szarości, gdzie często trudno dostrzec różnice między nimi, symbole też są słabo widoczne. Problemy takie dotyczą właściwie każdej zawartej w książce grafiki, co dowodzi, że jest to wynik celowego działania i świadomego wyboru stylu. Z punktu widzenia czytelnika nie był to jednak wybór szczęśliwy. Nawet zresztą tabele, łatwiejsze przecież do prezentacji, także bywają wydrukowane w sposób zasługujący na krytykę. Najlepiej widać to w przypadku tabeli 7, gdzie pewne treści oddane miały zostać za pomocą kolorów. Czytelnikowi pozostaje tu ufać zapewnieniom autora (s. 70), bo skoro druk książki był czarno-biały, zapowiedziane w tekście zieleń i czerwień trudno dostrzec[16]. W przypadku pracy o kwantytatywnym charakterze, gdzie argumentacja opiera się na materiale statystycznym i jego wizualizacji, opisane tu słabości grafiki to bardzo poważna wada książki.

Ze względu na już znaczną objętość recenzji, powstrzymam się od szerokiego odnoszenia się do kwestii drobniejszych, ale mimo wszystko na kilka z nich muszę zwrócić uwagę. Najważniejsze jest tu wyjaśnienie kwestii rekrutów z okręgu białostockiego. Ponieważ nie wchodził on w skład Królestwa Polskiego, autor pomija go w swoich analizach, ale równocześnie w tabelach 49 i 50, które wraz z sąsiednimi pełnią funkcję wykazu źródeł, wymienia spisy białostockie i bielskie, co sugeruje, że były one jakoś wykorzystywane w pracy. Ja jednak nigdzie nie znalazłem śladu ich użycia. Problem drugi dotyczy obecności mieszczan w spisach rekrutów. Autor poświęca temu zagadnieniu cały rozdział, mieszczanie stanowią też ważny argument na rzecz nieprzystawania struktury społecznej werbowanych żołnierzy do całej populacji Królestwa Polskiego, ale pewne zagadnienia nie zostały tu wyjaśnione.

[16] Zapoznanie się z dostępną w repozytorium cyfrowym UW elektroniczną wersją doktoratu Łukasza Sobechowicza pozwala na odkrycie przyczyny problemu. Wspominana tabela w doktoracie była oddana w kolorze.

Ostatecznie nie wiemy, czy bycie mieszczaninem wynika tylko z miejsca zamieszkania danej osoby, czy z jej obywatelstwa. W tym drugim przypadku część bardzo licznej tzw. ludności niestałej, choć od lat przebywającej w miastach, formalnie ciągle byłaby zapisywana do chłopów. Niektórzy mieszczanie mogli być także w rzeczywistości mieszkańcami wsi. Już tylko z kronikarskiego obowiązku zauważę, że przywoływana w celu uzasadnienia ustaleń biologów Małgorzata Dajnowicz jest w rzeczywistości historyczką (s. 117), zaś zapis przywoływanych artykułów z użyciem formy [w:] raczej nie jest spotykany w literaturze.

Podsumowując ocenę recenzowanej pracy, stwierdzić muszę, że książkę Łukasza Sobechowicza trudno uznać za całkowicie udaną. Zawarta w niej argumentacja trafi do przekonania osób, które są już przyzwyczajone do metodologii stosowanej przez antropometrystów, ale budzić będzie opór historyków. Z ich punktu widzenia analizy oparte na tylko jednym typie źródła, ignorujące społeczno-kulturowy kontekst badanego zjawiska i unikające testowania alternatywnych wyjaśnień, zbyt mocno przypominać będą prace pisane pod z góry ustaloną tezę. Nawet jeśli w praktyce doprowadzą one do ostatecznie poprawnych – albo choć wyglądających na poprawne – wniosków, trudno im w pełni ufać. Co gorsza, choć nie znam ich treści, podejrzewam, że w recenzjach pracy doktorskiej, na której podstawie powstała omawiana tu książka (przygotowali je Grażyna Liczbińska i Wiesław Caban), na wiele z poruszanych tu kwestii zwrócono już uwagę. Szkoda, że pośpiech w wydaniu sprawił, że oryginalny tekst nie został w niektórych miejscach poprawiony, rozszerzony lub choćby dostosowany do druku w formacie książki bez kolorowych ilustracji.

Cytowanie (bibliografia)

PL Poniat, Radosław. Recenzja książki *Piętno głodu. Biologiczny standard życia w Królestwie Polskim przed uwłaszczeniem. Wysokość ciała rekrutów w latach 1835–1866*, autorstwa Łukasza Sobechowicza. *Przeszłość Demograficzna Polski – Poland's Demographic Past* 47 (2025): 261–71. https://.doi.org/10.18276/pdp.2025.47-08.

EN Poniat, Radosław. Review of *Piętno głodu. Biologiczny standard życia w Królestwie Polskim przed uwłaszczeniem. Wysokość ciała rekrutów w latach 1835–1866*, by Łukasz Sobechowicz. *Przeszłość Demograficzna Polski – Poland's Demographic Past* 47 (2025): 261–71. https://. doi.org/10.18276/pdp.2025.47-08.